NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, dnia 13 czerwca 1931. Nr. 23

Na niedzielę III. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rodz. XV. w. 1—11.

W on czas przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc, iż Ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją najdzie. A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe, radując się; a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiady, mówiąc im: radujcie się zemną, iżem nalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam: żeć tak będzie w niebie radość nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jednę, iżali nie zapala świecę i wymiata domu i szuka z pilnością, ażeby znalazła; a gdy najdzie, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc: Radujcie się zemną, bom nalazła drachmę, którąm była straciła. Tak powiadam wam: radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

P. Jezus najlepszy pasterz.

Już człowiek zwykły, jeżeli ze stu owiec zginie mu jedna, zostawia resztę, a idzie za tą, co była zginęła, aż ją znajdzie. Idzie zaś za nią, bo ją kocha i jej utratą się smuci, uczuwa brak jej w owczarni, gdyż i do takiej małej owieczki dobry pasterz przywiązać się może i zazwyczaj przywiązuje. Idzie za nią i szuka pilnie, bo wie, że zbłąkana w ciernie się zapląta, w przepaść ze skały runie, pokaleczy się strasznie, a może wilk drapieżny przypadnie gdzieś z boku i pożre. Dobry pasterz idzie za nią, gdyż pragnie swoją owczarnię pomnożyć i widzieć w dobrym stanie na swojem pastwisku i pilnie strzeże, ażeby w niej żadnego nie poniósł ubytku. Takim jest dobry pasterz i tak czyni, troszcząc się o dobro swoich owieczek.

Tak czynił też Zbawiciel, gdy dla zbłąkanych owieczek na świat przyszedł, gdy dla nich na wodach jeziora, na górach i w świątyniach głosił słowa boskiej prawdy i nawoływał do pokuty. Wtedy to czynił, gdy w domu faryzeusza, aby go oświecić, przebaczył Magdalenie, kiedy łotrowi skruszonemu publicznie obiecał raj po śmierci, gdy jawnogrzesznicy w świątyni, w obliczu chcących ją kamienować, wszystko przebaczył.

Szedł Jezus za owieczkami, które zginęły z Jego owczarni, bo je wszystkie bez różnicy ukochał, jako ojciec, miłujący dobre i złe dzieci, gdyż On powiada: „Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem, litując się”. Wśród niewysłowionych udręczeń ciała i duszy szedł Pan Jezus za owieczkami swemi przez morze boleści i cierpień, spotwarzony, za dobroć pojony niewdzięcznością, a szedł, ażeby owieczki wybawić z cierni ziemskich rozkoszy, wydobyć z przepaści grzechowej i ochronić przed kłami drapieżnych wilków. Nie chciał ubytku, ale pragnął, ażeby i złe owieczki w swojej zgromadzić owczarni, w swoim św. Kościele, ażeby tutaj na pastwisku miłości Bożej pasły swą duszę na żywot wieczny.

Rzadko ginie pasterz ziemski w obronie swojej owieczki. Pan Jezus dał życie swoje w ofierze, przelał krew Najśw. w obronie zbawienia nie tylko dobrych, ale i złych owieczek tak, że z św. Pawłem powiedzieć możemy: tenci jest najlepszy Pasterz, „który mię umiłował i wydał samego siebie za mnie”.

Najlepszy Pasterz, Pan Jezus, ceną krwi przelanej, jako okup za grzechy ludzkie aż po koniec świata, łaską, udzieloną w Sakramentach św., działalność swoją rozciąga wszędzie, zawsze i na wszystkich ludzi. Jak był, jest, tak i zawsze będzie dobrym pasterzem, zawsze idzie za zbłąkaną owieczką, puka do jej serca, czule do niej przemawia, a pokazując krwawe blizny swoje, chce ją napowrót zawrócić do swojej owczarni. Jest to niezmierną pociechą dla grzeszników, że Pan Jezus chce im wszystko przebaczyć, przyjąć ich na łono swoje w poczet dzieci swoich, choćby bardzo splamili swą duszę, choćby straszne grzechy ciążyły na ich sumieniu.

Dosyć wspomnieć Piotra św., który zaparł się Pana, a stał się z Jego woli najwyższym pasterzem, opoką Kościoła, św. Pawła, prześladowcą Jego, później naczynie wybrane, apostoła pogan, Magdalenę, grzesznicę, później świętą pokutnicę, Longina setnika, poganina, później męczennika. I któż wyliczy onych prześladowców Chrystusa, grzeszników, zatwardziałych, których słodki głos Najśw. Pasterza napowrót przywiódł do Jego św. owczarni?

Akcja Katolicka a społeczeństwo.

Od samego początku chrześcijaństwa — w historji jego powtarzały się epoki, kiedy ze wzmożoną siłą o łódź Piotrową uderzały złowrogie fale, usiłujące ją zmiażdżyć i pogrążyć w otchłani. Z ataków tych Kościół wychodził zawsze zwycięsko, wzmocniony jeszcze i coraz świetniejszym jaśniejący blaskiem.

Epokę podobną przeżywamy obecnie. Biją w Kościół tarany niewiary, sekciarstwa — godzą w jego podstawy usiłowaniem rozerwania węzłów rodzinnych, usunięciem religji ze szkół.

Wiemy, że i te zakusy będą daremne, kiedy bowiem rdzeń zdrowy, nie ima się go zgnilizna. Jednakże wobec natężenia złych mocy, które może już ostatnie, a zatem najsilniejsze przypuszczają szturmy, potrzeba skonsolidować siły obronne.

W tej myśli Ojciec św. Pius XI zmobilizować pragnie do walki z wrogami Kościoła — wszystkich wyznawców Chrystusa, — wzbudzić pragnie w ludziach świeckich — ducha apostolstwa, aby wszelkie organizacje, jednostki katolickie — stanęły do pomocy duchowieństwu celem odnowienia życia chrześcijańskiego w rodzinie i społeczeństwie.

Akcja ta nazywa się „Akcją Katolicką" — zadaniem jej jest rozwijać apostolstwo zbiorowe i przygotowywać do niego jednostki. A że siła apostolstwa wypływa jedynie z życia nadprzyrodzonego, a życie nadprzyrodzone czerpie ją z Eucharystji, — przeto w Niej szukać należy źródła ożywczej siły, potrzebnej do spełnienia zadań i obowiązków katolika, żołnierza idei Chrystusowej.

Jak to treściwie i dobitnie scharakteryzował Ojciec św. w liście do przewodniczącej Międzyn. Misji Kobiet Katolickich, p. Steenbergh-Engerinkh: „Akcja Katolicka" jest udziałem świeckich w apostolstwie hierarchicznem Kościoła katolickiego dla obrony zasad religijnych i moralnych oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej pod przewodnictwem hierarchji kościelnej, niezależnie i ponad wszystkie partje polityczne, celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie".

To się dzieje w XX wieku, w Rosji!

Wychodzący w Zagrzebiu „Katolicki List", opierając się na opowiadaniach zbiegów rosyjskich i na doniesieniach prasy sowieckiej, opisuje straszliwą niedolę duchowieństwa katolickiego i prawosławnego w Bolszewji.

Walkę z klerem prawosławnym bolszewicy prowadzili pierwotnie z jawnem okrucieństwem, prędko się jednak spostrzegli, że w ten sposób w oczach ludności czynią z duchownych męczenników i sami przyczyniają się do rozwoju wiary religijnej. Wobec tego zastosowali nową taktykę, która polegała na rozbijaniu prawosławia na liczne, zwalczające się sekty, a równocześnie rząd sowiecki usiłował zdobyć większy wpływ na cerkiew przez stworzenie nowej, t. zw. „żywej cerkwi". Dyplomatom sowieckim udało się nawet pozyskać uznanie tego nowotworu przez patrjarchę konstantynopolitańskiego, który w tym celu wysłał do Leningradu archimandrytę Dimopulasa.

Wobec księży katolickich początkowo zastosowano te same metody. Jednakże w łonie rosyjskiego Kościoła katolickiego nie udało się dokonać schizmy. Były profesor katolickiej akademji duchownej wolał umrzeć śmiercią męczeńską, niż ulec pokusie otrzymania

godności „biskupiej“ za cenę oderwania katolików rosyjskich od Rzymu. Po tej nieudanej próbie władcy moskiewscy przystąpili do prześladowania kleru katolickiego w Rosji, ale w taki sposób, by to wywoływało jak najmniejsze wrażenie. Pod byle pretekstem zaczęto przenosić księży katolickich do odległych okolic Syberji lub dalekiej Północy, gdzie już ich śmierć nie mogła budzić żadnego wrażenia. Z diecezji mohylowskiej 11 księży zesłano na „djabelskie wyspy“ Sołówki. Wśród zesłanych znajdują się: ogłuchły i oślepły wskutek straszliwych mąk 36 letni biskup Sloskan, zastępca katolickiego patrjarchy obrządku wschodniego, ks. Leonidas Fiodorow, ks. prałat Teofil Skalski, ks. Iwan Deubner, od ośmiu lat żywcem pogrzebany w cuchnącym lochu więzienia i wielu innych.

Opisy cierpień więźniów sołowieckich, pochodzące od tych, którym udało się uciec z tego piekła, budzą dreszcze zgrozy. Nieszczęsnych tych zesłańców politycznych trapią przeróżne choroby, jak grużlica, reumatyzm, ischjas, szkorbut itd., głód, brud, okropne warunki klimatyczne i brutalne postępowanie straży bolszewickiej, która np. urządza sobie „ćwiczenia“ ostrego strzelania z odległości kilku dziesięciu kroków do więźniów obozów koncentracyjnych.

Szatańska pomysłowość w zadawaniu ofiarom tortur fizycznych i moralnych nie ma granic. Takie są metody walki z religją narzucania ludowi ateizmu.

U stóp św. Izydora Oracza.

Dnia 15 maja jako w święto św. Izydora Oracza patrona Madrytu, oraz dnia poprzedniego, jako w święto Wniebowzięcia, kościoły w mieście były przepełnione modlącymi się. A przed relikwjami tego świętego, w kaplicy wzniesionej na pagórku, cisnął się lud nabożny przez cały dzień, od rana do wieczora. Droga, wiodąca do kaplicy, zapełniona przekupniami, zachwalającymi na całe gardło zalety swych towarów, pomiędzy któremi znajduje się mnóstwo obrazków i wotów.

Przed samą kaplicą całe mnóstwo nabożnych, ale jeszcze więcej żebraków. Są całe stosy obrazków św. Izydora, przedstawianego jako oracza, klęczącego na roli, a w dali widać Anioła, wyręczającego go w oraniu, przy pługu, zaprzężonym w cztery wspaniałe woły. W środku obszernej kaplicy tłum, zwłaszcza kobiet. Nad ołtarzem figura św. Izydora, z drzewa, pomalowanego na jaskrawo. W środku nawy stoi kościelny, przyjmujący jedną ręką ofiary do przygotowanego woreczka, drugą daje pobożnym szkaplerz św. Izydora do pocałowania. Wszyscy przejęci są nabożeństwem. Słychać piękną, uroczystą grę na organach, zdala dochodzą strzały, ale nie groźne, nie rewolucyjne — to strzały na wiwat. I słychać bijące dzwony, pobożnie rozbujane na wieżach i dzwonnicach.. Nie brak też i wróżek mówiących łatwowiernym o przyszłości... Dziwne wrażenie sprawia ten widok. Tem dziwniejsze, że tłum, tak samo wyglądający, jak ten naokoło kaplicy, spalił ostatnio, oblawszy wpierw„ naftą, klasztor tegoż św. Izydora-Oracza.